Scruton: krytyka nowomowy i projekt konserwatywnej wolności

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę filozofii politycznej Rogera Scrutona, koncentrując się na jego walce z nowoczesną nowomową, którą postrzegał jako narzędzie degradacji rzeczywistości społecznej. Tekst szczegółowo opisuje autorską triadę Scrutona: Osoba, Prawo i Instytucje, wskazując na ich kluczową rolę w budowaniu stabilnego i wolnego społeczeństwa. Autor zestawia konserwatywne podejście do wolności z postmodernistycznymi teoriami władzy, wykorzystując narzędzia teorii wyboru publicznego do obnażenia mechanizmów pogoni za rentą polityczną. Praca podkreśla znaczenie instytucji pośredniczących jako 'szkół wolności' oraz konieczność powrotu do odpowiedzialności indywidualnej i rządów procedur w obliczu współczesnych manipulacji językowych i ideologicznych, które dążą do zawężenia zakresu ludzkiej myśli.

This article provides a thorough analysis of Roger Scruton's political philosophy, focusing on his struggle against modern newspeak, which he perceived as a tool for the degradation of social reality. The text details Scruton's triad: Person, Law, and Institutions, pointing to their crucial role in building a stable and free society. The author juxtaposes conservative approaches to freedom with postmodern theories of power, employing the tools of public choice theory to expose the mechanisms of political rent-seeking. The work emphasizes the importance of intermediary institutions as "schools of freedom" and the necessity of returning to individual responsibility and the rule of procedure in the face of contemporary linguistic and ideological manipulations that seek to narrow the scope of human thought.

Artykuł analizuje konserwatywną filozofię Rogera Scrutona, koncentrując się na jego triadzie: Osoba-Prawo-Instytucje, jako fundamentu stabilnego społeczeństwa. Scruton, w opozycji do nowomowy i ideologii wywrotowych, kładzie nacisk na odpowiedzialność jednostki, rządy prawa oparte na przewidywalności i bezstronności, oraz rolę instytucji pośredniczących w budowaniu kapitału społecznego. Autor tekstu interpretuje Scrutonowską krytykę lewicowych

haseł "wyzwolenia" i "sprawiedliwości społecznej", wskazując na niebezpieczeństwo demontażu tradycyjnych więzi i hierarchii. Analizuje wpływ francuskiej, amerykańskiej i niemieckiej tradycji intelektualnej na rozumienie polityki i prawa, a także odnosi myśl Scrutona do polskiego kontekstu, apelując o personalizację władzy, powściągliwość orzeczniczą sądów i wzmocnienie instytucji pośredniczących. Podkreśla znaczenie zdrowego rozsądku i odpowiedzialności w procesie reform, przestrzegając przed ideologicznym zacietrzewieniem i odraczaniem rachunku za krzywdy.

SŁOWA KLUCZOWE

nowomowa | Roger Scruton | konserwatywna wolność | triada Osoba-Prawo-Instytucje | instytucje pośredniczące | teoria wyboru publicznego | rządy prawa | koszty transakcyjne | podmiotowość normatywna | maszyna nonsensu | rządy procedur | szkoły wolności | sprawiedliwość społeczna | odpowiedzialność indywidualna | mechanizm pogoni za rentą

Nowomowa: ideologiczny oręż przeciwko prawdzie

Zacznijmy od języka. George Orwell, intelektualny patron Scrutona, zostawił nam niemal kliniczną definicję nowomowy. Jej celem, jak pisał w „Roku 1984”, jest takie zawężenie zakresu myśli, by myślozbrodnia stała się dosłownie niemożliwa z braku słów do jej wyrażenia. Słowa mają mieć znaczenia „wygładzone”, aż zniknie każda niezgodność między rzeczywistością a dogmatem. W przełożeniu na politykę oznacza to, że jeśli spór da się rozstrzygnąć poprzez manipulację słownikiem, nie trzeba już prowadzić męczących, faktograficznych debat; wystarczy zmienić nazwy, by zyskać nowy świat. Scruton dopowiada, że nowomowa rości sobie prawo do panowania nad rzeczywistością, a nie do jej opisu. W jej uniwersum nie ma ludzi i czynów, są za to „siły”, „klasy” i „procesy”. Nikt nie odpowiada konkretnie, bo wszyscy są ucieleśnieniem czegoś większego. To wygodne dla jednostki, a jeszcze wygodniejsze dla Partii.

Filary Scrutona: własność, rodzina i tradycja

Rozkręćmy ten mechanizm. Scrutonowska triada Osoba–Prawo–Instytucje nie jest ozdobą witryny, lecz zestawem kół zębatych, które przesyłają napęd od sumienia do państwa. Gdy którekolwiek koło pęknie, cały układ zaczyna dudnić. Osoba to pierwszy i kluczowy element. W filozofii nie jest to romantyczny wynalazek, lecz twarda kategoria normatywna: osobą jest ten, komu można przypisać czyn i roszczenie, kto

rozumie regułę i mógł postąpić inaczej. To właśnie odróżnia winę od nieszczęścia. Psychologia na swój sposób mówi to samo, kiedy odróżnia sprawstwo wewnętrzne od zewnętrznego, a teorie decyzji odruchowo wpisują w swoje modele koszt alternatywny, gdyż bez realnych wyborów nie mają sensu kara i nagroda. Prawica, u Scrutona będąca szeroką tradycją od Arystotelesa po dziewiętnastowieczne prawo spółek, obstaje przy tym, by świat polityki mówił o ludziach jak o podmiotach, a nie o wektorach klas. W praktyce oznacza to odruch zadawania nudnego pytania: kto podjął decyzję, kogo można pozwać, kto złoży podpis i kto poniesie konsekwencje? Ten nudny odruch jest w polityce tym, czym w lotnictwie lista kontrolna. Żaden romantyzm, czysta cywilizacja.

Prawo w tej układance nie jest instrumentem „przebudowy świata", lecz kanałem odpowiedzi na bezprawie. Scruton nie idealizuje żadnego systemu, ale uparcie przypomina, że rządy prawa – nie rządy ludzi – polegają na bezstronności, przewidywalności i procedurze silniejszej niż wola silnych. Spotyka się tu z Hayekiem i Lonem Fullerem: prawo działa, jeśli reguły są znane zawczasu, nie działają wstecz, są niesprzeczne i stosowane przez niezależnych sędziów. Współczesna ekonomia instytucjonalna zapewnia empiryczną podbudowę tej intuicji. Douglas North pokazuje, że instytucje, rozumiane jako formalne przepisy i nieformalne normy, obniżają koszty transakcyjne, dzięki czemu ludzie mogą planować, inwestować i ufać. Elinor Ostrom dodaje celny kontrapunkt: wspólnoty potrafią same stworzyć reguły zarządzania wspólnym zasobem i egzekwować je bez centralnego Lewiatana, o ile reguły są jasne, granice zdefiniowane, a sankcje stopniowane. To są punkty, w których konserwatywna intuicja Scrutona zyskuje naukowy kręgosłup. Nie trzeba lubić słowa „rynek", aby zrozumieć, że bez przewidywalnych norm zaufanie się nie opłaca.

Instytucje pośredniczące to trzeci filar. Tocqueville nazwał je szkołami wolności, Burke zwał „małymi zastępami". W Polsce znamy tę materię lepiej, niż nam się wydaje: ochotnicze straże pożarne, bractwa kurkowe, koła gospodyń, spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe, chóry parafialne. To nie dekoracje, lecz mechanizmy, które uczą reguły kontraktu: składka za usługę, mandat za funkcję, odpowiedzialność za wspólny dach. Gdy jednak wchodzimy w teorię wyboru publicznego, robi się kłująco praktycznie. James Buchanan i Gordon Tullock rozbierają państwo na ludzkie preferencje i bodźce. Politycy maksymalizują prawdopodobieństwo reelekcji, urzędnicy dbają o budżety swoich biur, a grupy interesu wygrywają, bo ich korzyści są skoncentrowane, a koszty rozproszone. To nie cynizm, to higiena intelektualna. Dla Scrutona wniosek jest prosty: jeśli zadanie „sprawiedliwości społecznej" polega na konstruowaniu coraz to nowych przywilejów, aparat państwa zamienia się w grę o rentę. Zamiast wspólnego dobra

Ideologia wyzwolenia paraliżuje trwałe instytucje

W tej perspektywie lewicowe hasła „wyzwolenia" i „sprawiedliwości społecznej" tworzą wybuchowy mariaż. Wyzwolenie dąży bowiem do rozrywania więzi i demontażu hierarchii, by ocalić potencjał jednostki,

podczas gdy sprawiedliwość społeczna spłaszcza rezultaty, by zniwelować nierówności. Gdy te dwie siły idą w parze, ich naturalnym wrogiem stają się instytucje, które robią coś dokładnie przeciwnego: wiążą, różnicują i ograniczają. Wtedy właśnie rodzi się fantazmat „długiego marszu", w którym nowe kadry metodycznie przejmują uczelnie, szkoły, teatry i media, by przepisać programy, kanony i sam język. Cel jest prosty: sprawić, by „stare" wyglądało jak „nic". Jak zauważa Scruton, w tej wojnie kulturowej na końcu nie czeka pluralizm, lecz smętny relatywizm, starannie przykryty cenzurą w imię „włączania". A polska wersja? Wystarczy śledzić spory o listy lektur, o język na uczelniach, o granice satyry i bluźnierstwa, by zobaczyć, że scenariusz pozostaje ten sam. Najpierw słowa, potem instytucje, na końcu człowiek.

Paryski nonsens: intelektualna kapitulacja lewicy

Zanim przejdziemy do przykładów, zatrzymajmy się na chwilę przy tym, co Roger Scruton prześmiewczo nazwał „maszyną nonsensu". To paryski nonsens w czystej postaci: hermetyczny żargon, pseudomatematyczne „matemy", fetysze „różnicy" i „kłącza". Do tego dochodzą formuły o „nieistnieniu Wielkiego Innego", które brzmią bardziej jak zaklęcia niż tezy filozoficzne. To nie jest jednak niewinna gra seminaryjna, lecz precyzyjna metoda demontażu wspólnego sensu. Gdyż jeśli sam sens można rozpuścić w kwasie terminologii, zaprzeczanie faktom staje się zbędnym wysiłkiem – wystarczy podmienić słownik.

Michel Foucault poszedł o krok dalej, wprowadzając etykę totalnego podejrzenia. W jego optyce instytucje nie są już narzędziem porządku, lecz panoptycznym systemem dyscypliny. Prawo okazuje się jedynie kapilarą władzy, a sąd – narzędziem klasowej dominacji. Konsekwentne zastosowanie tej logiki sprawia, że demokracja proceduralna pęka, a w jej miejsce wchodzi „sprawiedliwość proletariacka" bez sędziego. Historia wystawiała już za takie eksperymenty rachunki. I nie były one symboliczne.

Kategoria osoby fundamentem odpowiedzialności państwa

Osoba przede wszystkim. W tej filozofii nie jest to romantyczny kaprys, lecz twarda kategoria normatywna. Osobą jest ten, komu można przypisać czyn i roszczenie; ktoś, kto rozumie regułę i świadomie mógł postąpić inaczej. To właśnie ta możliwość wyboru odróżnia winę od zwykłego nieszczęścia. Psychologia na swój sposób mówi to samo, gdy odróżnia sprawstwo wewnętrzne od zewnętrznego i bada, jak poczucie wpływu sprzęga się z odpowiedzialnością. Teorie decyzji odruchowo wpisują w swoje modele koszt alternatywny, gdyż bez realnych opcji wyboru cała maszyneria kar i nagród traci sens. Prawica – w ujęciu Scrutona szeroka tradycja od Arystotelesa po dziewiętnastowieczne prawo spółek – upiera się, by świat polityki mówił o ludziach jak o podmiotach, a nie bezwolnych wektorach sił klasowych. W praktyce sprowadza się to do

nawyku zadawania serii nudnych pytań. Kto podjął decyzję? Kogo można pozwać? Kto złoży pod tym podpis i kto poniesie konsekwencje? Ten pozornie nudny odruch jest w polityce tym, czym w lotnictwie lista kontrolna przed startem. To nie jest żaden romantyzm, lecz czysta cywilizacja.

Rządy prawa hamują utopijną inżynierię społeczną

Prawo w tej układance nie jest narzędziem inżynierii społecznej, lecz kanałem odpowiedzi na bezprawie. Scruton nie idealizuje żadnego systemu, ale z uporem przypomina, że rządy prawa – w odróżnieniu od rządów ludzi – opierają się na bezstronności, przewidywalności i procedurze silniejszej niż wola najsilniejszych. W tym punkcie jego myśl zbiega się z refleksją Hayeka i Lona Fullera: prawo działa tylko wtedy, gdy reguły są znane zawczasu, niedziałające wstecz, wewnętrznie spójne i stosowane przez niezależnych sędziów. Współczesna ekonomia instytucjonalna dostarcza tej intuicji twardego, empirycznego szkieletu. Douglass North dowodzi, że instytucje, rozumiane jako splot formalnych przepisów i nieformalnych norm, obniżają koszty transakcyjne, co jest po prostu technicznym opisem faktu, że ludzie mogą wreszcie planować, inwestować i sobie ufać. Elinor Ostrom dorzuca do tego celny kontrapunkt: wspólnoty potrafią same tworzyć reguły zarządzania wspólnym dobrem i egzekwować je bez potrzeby centralnego Lewiatana, o ile reguły są jasne, granice zasobu zdefiniowane, a sankcje stopniowane i proporcjonalne. To właśnie tutaj konserwatywna intuicja Scrutona zyskuje naukowy kręgosłup. Nie trzeba kochać słowa „rynek”, by pojąć, że bez przewidywalnych norm zaufanie jest po prostu nieopłacalne.

Instytucje pośredniczące budują kapitał społeczny

Trzeci filar stanowią instytucje pośredniczące. Tocqueville widział w nich szkoły wolności, Burke mówił o „małych zastępach”. W Polsce znamy tę materię znacznie lepiej, niż skłonni jesteśmy przyznać: ochotnicze straże pożarne, bractwa kurkowe, koła gospodyń, związki zawodowe, spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe, chóry parafialne. To nie są dekoracje, lecz mechanizmy uczące reguł kontraktu: składka za usługę, mandat za funkcję, odpowiedzialność za wspólny dach. Gdy lewicowa wyobraźnia mówi o „hegemonii” i „aparatach ideologicznych”, instynktownie widzi w nich narzędzia dominacji, gdyż w jej słowniku większość stałych form życia jest z definicji polityczna. Scruton odwraca tę logikę. Należy je chronić właśnie dlatego, że są niepolityczne w intencji, a polityczne w skutkach – obniżają bowiem temperaturę sporu, zanim ktokolwiek wpadnie na pomysł, by rozwiązać go ustawą. Nie sposób zliczyć szkód społecznych, które powstały tylko dlatego, że zamiast naprawić statut stowarzyszenia, od razu wołano o nowy paragraf w kodeksie.

Nowomowa: parawan dla bezkarności aparatu władzy

Zapytajmy zatem, co z tej konserwatywnej triady wynika dla polskiej praktyki ustawodawczej. Najpierw wyobraźnia. Musimy wyobrazić sobie państwo, mówiąc brutalnie, jako organizm ze zdolnością sądową, jako ciało, które ma konkretny adres. To z kolei wymaga form personalizacji władzy, nie w sensie kultu jednostki, lecz pełnej identyfikowalności każdej decyzji. W administracji publicznej rzeki odpowiedzialności zbyt często rozpływają się w bagnach kolektywu, gdzie każdy podpis jest anonimowym podpisem „wydziału". Scruton sugerowałby tu terapię szokową: każda decyzja musi mieć autora i podmiot odpowiedzialności, a każda strategia – mierzalny wskaźnik, który bez metafizycznych pocieszeń powie „działa" albo „nie działa".

Dalej sądy. Jeżeli sąd ma być nie misjonarzem, lecz chłodnym strażnikiem procedury, to jego pierwszą cnotą staje się powściągliwość orzecznicza i równa odległość od wszystkich politycznych misji. Aktywizm sędziowski w imię jakiejkolwiek „moralności politycznej" prędzej czy później kończy się bowiem stworzeniem własnego, partyjnego katechizmu. A taki katechizm trzeba będzie kiedyś odrzucać za pomocą innego, równie arbitralnego.

Wreszcie instytucje pośredniczące. Tu kluczem nie są pieniądze, lecz wolność działania, czyli łatwość zakładania organizacji, minimalizacja obowiązków sprawozdawczych oraz pewność prawa własności i statutowych przywilejów. To jest właśnie ten teren, na którym Polska potrafi rosnąć najpiękniej, pod jednym wszakże warunkiem: że państwo wreszcie zejdzie z trawnika.

Scruton: narodowe warianty lewicowej utopii

Ktoś zapyta: a co z kulturą? Przecież świat idei nie jest z gumy, ludzie mają różne gusta, a kontynenty – odmienne style myślenia. I tu właśnie zaczynają się niuanse, które tłumaczą, dlaczego lewicowość francuska tak bardzo różni się od amerykańskiej, a niemiecka od brytyjskiej. Francja pielęgnuje kult trudnego słowa i platoński ideał filozofa-urzędnika, stąd łatwość, z jaką hermetyczny żargon staje się towarzyską walutą. Ameryka, wychowana na sporach sądowych i prymacie praw jednostki, szuka moralnych rozstrzygnięć raczej na sali rozpraw niż w traktatach metafizycznych; stąd postać Dworkina i niekończące się wojny o konstytucję.

Niemcy dźwigają pamięć Oświecenia i jego krytyki, co owocuje gęstym stylem szkoły frankfurckiej i wiarą, że „idealna sytuacja mowy", czyli debata wolna od przymusu, przyniesie zbiorowe katharsis. Brytania z kolei trzyma się tradycji prawa precedensowego, co rodzi odruch testowania każdej idei w świetle konkretnego przypadku, a nie ogólnego planu; stąd jej rezerwa wobec wielkich ideologicznych misji. A Polska? Jako krajobraz pograniczny ma skłonność do egzaltacji i trzeźwości jednocześnie, do romantycznych zrywów i pozytywistycznej pracy organicznej. Scruton, choć pisał o Anglii, mówi do nas językiem, który

rozpoznajemy pod obcym kostiumem. Kiedy więc wołamy o równość, upewnijmy się, że nie wyrywamy chorym zębów razem z dziąsłami. Kiedy wołamy o wyzwolenie, sprawdźmy, czy nie rozwiązujemy więzi, które dają dzieciom nazwisko, a instytucjom – pamięć.

Wybór publiczny i ekonomia wspierają konserwatyzm

Gdy teoria wyboru publicznego schodzi z akademickich wyżyn, staje się uderzająco praktyczna. James Buchanan i Gordon Tullock rozkładają państwo na czynniki pierwsze: ludzkie preferencje i chłodną kalkulację bodźców. Politycy maksymalizują prawdopodobieństwo reelekcji, urzędnicy dbają o budżety swoich biur, a grupy interesu wygrywają, gdyż ich korzyści są skoncentrowane, podczas gdy koszty zostają rozproszone na ogół społeczeństwa. To nie cynizm, lecz niezbędna higiena intelektualna. Dla Scrutona wniosek jest prosty: jeśli zadanie „sprawiedliwości społecznej” polega na konstruowaniu coraz to nowych przywilejów, aparat państwa zamienia się w mechanizm pogoni za rentą. Wygrywają w nim ci, którzy najsprawniej posługują się nowomową, a zamiast dobra wspólnego pozostaje wspólny słownik, za pomocą którego przekształca się cudzą własność we własne roszczenia. Siatka pojęciowa staje się narzędziem fiskalnym.

Aktywizm sędziowski niszczy stabilność procedur

Pozostaje jeszcze sprawa amerykańska, ważna o tyle, o ile importujemy stamtąd intelektualne mody. Ronald Dworkin, z całą swoją subtelną teorią „równego szacunku i troski”, uchyla drzwi dla aktywizmu sędziowskiego. Jeśli bowiem konstytucja jest projektem moralności politycznej, to sąd staje się jej kapłanem, a nie tylko strażnikiem procedur. Stąd już tylko krok do uzasadnień dla akcji afirmatywnej, która z definicji narusza prawa jednostek, by wyrównać historyczne rachunki grup. Z kolei John Kenneth Galbraith robi zamożnemu społeczeństwu wnikliwy rachunek sumienia. Pokazuje, jak pragnienia pompuje się reklamą i kredytem, przez co sektor publiczny zamiera, gdy pęcznieje rynek prywatnej konsumpcji. W samej diagnozie nie ma nic złego, dopóki nie padnie teza, że różnica między USA a ZSRR jest drugorzędna, bo oba systemy „planują”. Wtedy znikają różnice, które ratują świat: wolność słowa, rządy prawa, ścieżki odwoławcze, ciała pośredniczące. Takiego pomieszania skali i kategorii Scruton nie wybacza nikomu.

Reforma vs. ideologia: granice konserwatywnej zmiany

Jeśli chcesz sprawdzić, czy dana reforma jest konserwatywna w ujęciu Scrutona, zignoruj propagandowe etykiety. Zamiast tego zastosuj test z księgi kucharskiej zdrowego rozsądku. Kto jest adresatem nowego obowiązku i kogo pozwiesz, gdy coś pójdzie nie tak? Jaka instytucja podejmie decyzję i gdzie znajduje się

ścieżka odwoławcza? Jaki zwyczaj bezpowrotnie niszczysz, czym go zastępujesz i jaki będzie realny koszt przejścia? Co zostanie, gdy wyparuje cały ten entuzjazm? Pytania te są brutalnie nudne, dlatego nigdy nie trafiają do talk-showów. A to właśnie one odróżniają moralność od moralizatorstwa i politykę od festiwalu pięknych słów.

Inteligencja: urok i pułapki społeczeństwa planowego

„Inteligenci z natury są przyciągani przez ideę społeczeństwa planowanego; wierzą, że to oni będą nim rządzić" — ironizuje Roger Scruton. Ten bon mot to jednak coś więcej niż złośliwa anegdota o próżności. To precyzyjna diagnoza i poważne ostrzeżenie. Gdy projektanci idei stają się arbitrami moralności, polityka zamienia się w sztukę odraczania rachunku za krzywdy. Wtedy bowiem łatwo dowieść, że „nasza" przemoc jest oczyszczająca, a „ich" – reakcyjna; że „nasze" wyjątki od prawa to dziejowa konieczność, podczas gdy „ich" to czyste barbarzyństwo. W tej grze język zrywa swój pakt z rzeczywistością. George Orwell nadał temu zjawisku nazwę „czarnobiał". To zdolność, by twierdzić, że czarne jest białe, gdy wymaga tego dyscyplina partyjna, a jednocześnie potępiać wroga za jego „bezczelną tezę, że czarne jest białe". Czyż nie brzmi to niepokojąco znajomo? Etykieta ta przylgnęła przecież na stałe do prominentnego polityka z ulicy Wiejskiej.

Reguły Elinor Ostrom stabilizują lokalne wspólnoty

Dołóżmy do tego chłodną logikę teorii gier. Wspólnota, która nie posiada rzetelnie egzekwowanych sankcji za defekcję, czyli zdradę wspólnych reguł, zamienia powtarzalną grę kooperacyjną w jednorazowy, brutalny skok na zasoby. Stąd bierze się ironiczna, lecz głęboka teza Elinor Ostrom, że łagodne, stopniowane kary leczą skuteczniej niż drakońskie zakazy, ponieważ pozwalają winowajcy wrócić do stołu i kontynuować współpracę.

Podsumowaniem tej myśli mogłaby być rada w stylu Scrutona: budujcie takie instytucje, które nie wstydzą się kary, bo nie wstydzą się odpowiedzialności. Ale i takie, które nie wstydzą się przebaczenia, bo pamiętają, że celem jest powrót do gry. Kto to bagatelizuje, niech spojrzy na polski krajobraz spółdzielczy. Tam, gdzie reguły są jasne, a mechanizmy odwoławcze realne, powstaje kapitał społeczny, który nie potrzebuje ideologicznego paliwa. Tam, gdzie są one fasadą, wkracza cynizm, a w końcu musi wkroczyć resort.

Śmiech i ironia: odtrutka na język totalitarny

Na tym etapie ktoś może mieć już dość. Proszę bardzo: krótki łyk absurdu na odtrutkę. Jeśli w nowomowie nie ma słowa „nauka”, to nie dlatego, że nauka przestała istnieć, lecz dlatego, że wynik politycznego eksperymentu musi być zawsze zgodny z odgórną linią. Śmiech jest tu pomocny, ponieważ rozluźnia autorytarne mięśnie języka. Ale śmiech nie zbuduje instytucji. To zadanie dla ludzi mówiących prozą odpowiedzialności. Ich osobliwa „demagogia emocjonalna” – pozwólmy sobie na ten oksymoron – polega nie na rozpalaniu nastrojów, ale na ich metodycznym studzeniu. To chłodne, rzeczowe zdania o tym, kto podpisuje decyzję i kto wręcza mandat do jej wykonania.

> Budujmy więc instytucje, które nie boją się kary, ponieważ nie unikają odpowiedzialności, ale i te, które potrafią przebaczać, pamiętając o nadrzędnym celu – powrocie do wspólnej gry. W świecie, gdzie język często traci kontakt z rzeczywistością, to właśnie proza odpowiedzialności, osadzona w konkretnych decyzjach i konsekwencjach, staje się jedyną szansą na ocalenie wspólnoty. Czy odważymy się na tę trudną, lecz konieczną, rezygnację z ideologicznych zaklęć na rzecz pragmatycznej troski o fundamenty naszego społeczeństwa?

Inspiracje

[1] **"Fools, Frauds and Firebrands: Thinkers of the New Left"** Roger Scruton

2024 | Zysk i S-ka

Angielski filozof, pisarz i intelektualista znany ze swoich konserwatywnych poglądów. Specjalizował się w estetyce i filozofii politycznej, napisał ponad 50 książek. Był redaktorem naczelnym i założycielem „The Salisbury Review”.

English philosopher, writer, and public intellectual known for his conservative views. He specialized in aesthetics and political philosophy, writing over 50 books. He was the founding editor of The Salisbury Review.

University of Buckingham

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "How to Be a Conservative"

Roger Scruton

2014 | A&C Black | ISBN: 9781472903778



[2] "A Political Philosophy: Arguments for Conservatism"

Roger Scruton

2007 | Bloomsbury Publishing | ISBN: 9781441189905

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] "Anti-Oedipus: Capitalism and Schizophrenia"

Gilles Deleuze, Félix Guattari

2013 | University of Minnesota Press | ISBN: 9781350251984



[4] "Nicomachean Ethics"

Arystoteles

2020 | Penguin UK | ISBN: 9780141395241

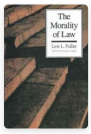
Google Scholar



[5] "Summa Contra Gentiles"

Tomasz Z Akwinu

2007 | N/A | ISBN: 9788370335960



[6] "The Morality of Law"

Lon Luvois Fuller

2004 | Yale University Press | ISBN: 9788175341630

[7] "The Seminar of Jacques Lacan: The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis"

Jacques Lacan

1988 | W.W. Norton & Company

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Scruton y los derechos humanos como religión secular"

Santiago F. García

2025 | Cultura Económica

Google Scholar

[2] "“Beyond the Window That Can Never Be Opened”—Roger Scruton on “Moments of Revelation” in Human Life"

Ferenc Hörcher

2024 | Religions

Google Scholar

[3] "The Agency of the Letter in the Unconscious or Reason since Freud"

Jacques Lacan

1977

[4] "The Mirror-Stage as Formative of the I as Revealed in Psychoanalytic Experience"

Jacques Lacan

1977

[5] "Funkcjonalność gier językowych w prasie drugiego obiegu wydawniczego końca lat 70. XX wieku"

Dorota Suska

2020 | N/A

Google Scholar

[6] "The Use of Knowledge in Society"

Friedrich August Von Hayek

1945 | The American Economic Review

Google Scholar

[7] "Economics and Knowledge"

Friedrich August Von Hayek

1937 | Economica

Google Scholar

[8] "The Life of the Rule of Law"

Kim Lane Scheppele

2024 | Annual Review of Law and Social Science

Google Scholar

[9] "Positivism and Fidelity to Law - A Reply to Professor Hart"

Lon L. Fuller

1958 | Harvard Law Review

[10] **"Institutions"**

Douglass C. North

1991 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[11] **"Institutions and economic development: new measurements and evidence"**

E. Acquah, M. Rossi, M. Tonin

2023

Google Scholar

[12] **"Collective Action and the Evolution of Social Norms"**

Elinor Ostrom

2000 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

[13] **"Informal Institutions, Collective Action, and Public Investment in Rural China"**

Li An'ning, Yan Hairong, Wu Xiaogang

2015 | American Political Science Review

Google Scholar

[14] **"Hard Cases"**

Ronald Dworkin

1975 | Harvard Law Review

[15] **"The Model of Rules"**

Ronald Dworkin

1967 | University of Chicago Law Review

[16] **"A Democracy-Friendly Theory of the Rule of Law"**

Richard H. Fallon Jr.

2024 | PMC

[17] **"Politics without Romance: A Sketch of Positive Public Choice Theory and Its Normative Implications"**

James Buchanan

1979 | Institute for Humane Studies

[18] **"The Domain of Constitutional Economics"**

James M. Buchanan

1990 | Constitutional Political Economy

[19] **"Erosion, Backsliding, or Abuse: Three Metaphors for Democratic Decline"**

Tom M. Keck

2023 | Law & Social Inquiry

[20] **"The Welfare Costs of Tariffs, Monopolies, and Theft"**

Gordon Tullock

1967 | Western Economic Journal

[21] **"Efficient Rent-Seeking"**

Gordon Tullock

1980

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 9d00feb0-bf52-44a4-9850-ae9e55269a57